ROK XXIII. GRUDZIEŃ 1934 ZESZYT X.

MIESIĘCZNIK KATECHETYCZNY
I WYCHOWAWCZY
ORGAN ZWIĄZKU DIECEZJALNYCH KÓŁ KSIĘŻY PREFEKTÓW

Miesięcznik wychodzi na początku każdego miesiąca, prócz sierpnia i września.

Adres redakcji: Warszawa, ul. Kanonja 18 m 3, Telefon 502-66.

Prenumerata wynosi rocznie 15 zł., dla słuchaczy teologji 8 zł., zagranicą 17 zł. Prenumeratę wnosić należy przez P. K. O. Nr. 1410.

W sprawach prenumeraty zwracać się: Ks. Piotr Korycki, Warszawa, Solec 36
W sprawach reklamacyj i zmiany adresów zwracać się do Administracji: Warszawa, ul. Freta 10 m. 5. Ks. Bronisław Pągowski — tel. 11-66-82.

PSYCHOLOGICZNE ZAGADNIENIA w KATECHETYCE.

(Z konferencji Księży Prefektów w Poznaniu).

Ks. Prof. Dr. LEON SKÓRNICKI (Poznań).

SŁOWO WSTĘPNE

Jesteśmy świadkami radykalnej przebudowy szkolnictwa polskiego. Odmienna struktura ducha młodzieży, nowe potrzeby życia społecznego i indywidualnego, inne zupełnie tempo życia, to wszystko wskazuje na konieczność przekształcenia. Jedno pozostaje jednak pewnem, że racjonalna przebudowa systemów i metod wychowawczych i dydaktycznych dokonać się może tylko w oparciu o znajomość duszy wychowanka i ucznia. Polska szkoła dobrze sobie uświadamia, że przedmiotem jej znojnej pracy jest *polskie* dziecko, a więc człowiek o różnem od innych naro-

rodów nastawieniu. To też ślepe stosowanie obcych metod choćby najdoskonalszych, nie mogło przynieść oczekiwanych owoców i wykazywało stale braki.

Ks. Ks. prefekci — na równi ze swymi świeckimi kolegami — pragnęli temu złu zaradzić. Zjazdy i kursy diecezjalne oraz ogólnopolski zjazd w Krakowie z największą pieczołowitością zbliżał się do tych problemów i serdecznie zabiegał o ich rozwikłanie.

W archidiecezjach gnieźnieńskiej i poznańskiej pierwszy tego rodzaju zjazd odbył się w roku 1920, i posiadał charakter metodyczno - dydaktyczny, mając na uwadze tylko wyższe klasy gimnazjalne. W roku 1929 zorganizowany w Poznaniu następny zjazd wyznaczył za temat swoich obrad omówienie najważniejszych problemów metodycznych w szczególności spór o koncentrację metodyczną i logiczną. Znamiennem było, że na zjeździe zajęto pozytywne stanowisko wobec „szkoły twórczej" (typu ks. dr. Adriana), niejako odpowiedź na wygłoszony przez ks. Adriana referat o „szkole pracy i przeprowadzone przez niego lekcje w kl. III, V i VIII gimnazjum niemieckiego (w roku 1928)

Organizując zjazd w roku bieżącym zwrócono szczególną uwagę na zagadnienia psychologiczne.

W szeregu referatów, pokazowych lekcyj i następujących po nich dyskusjach omawiano: „psychologję religijności młodzieży", zastanawiano się nad „współczesną metodą w nauczaniu religji w nowej szkole polskiej" i specjalnie nad „psychologicznem podłożem w nauczaniu nowego katechizmu", poruszano „problemy psychologiczne okresu przedpokwitania i pokwitania„ i ciągle jeszcze aktualną sprawę koedukacji. Wreszcie pod tym kątem psychologicznym rozważano zagadnienie „duszpasterstwa szkolnego".

Sądzimy, że dorobek pracy naszej, która wyraz swój znalazła w wymienionych referatach, może zainteresować wszystkich kolegów naszych.

Referaty obecnie oddajemy Redakcji „Miesięcznika Katechetycznego", by kolegów informować i ułatwić znojną i odpowiedzialną pracę.

Ks. Dr. K. WERBEL (Rogoźno).

Psychologja religijności młodzieży.

Spis ważniejszej literatury.

OGÓLNE: J. W. DAWID. Psychologja religji. Warszawa 1933.

E. CRONER. Psychika młodzieży żeńskiej. Lwów—Warszawa 1932.

M. KREUTZ. Rozwój psychiczny młodzieży. Lwów—Warszawa 1931.

J. KUCHTA. Rozwój psychiczny młodzieży a praca szkolna, 2 wyd. Warszawa 1933.

ST. BALEY. Psychologja wieku dojrzewania. Lwów—Warszawa 1932.

L. BOPP. Das Jugendalter und sein Sinn. Freiburg 1927.

J. HOFFMANN. Handbuch der Jugendkunde und Jugenderziehung. Freiburg 1922.

W. GRUEHN. Religionspsychologie. Breslau 1926.

G. GRUNWALD. Pädagogische Psychologie. Berlin 1924.

SPECJALNE: SZUMAN—PIETER—WERYŃSKI. Psychologja światopoglądu młodzieży. (Idealizm, filozofja, religja). Warszawa—Lwów 1933.

Ks. H. WERYŃSKI. Źródła indywidualizacji w rozwoju religijności młodzieży. Kwartalnik Pedagogiczny, 1933. r. z. 3—4. str. 276—299.

Ks. M. WĘGLEWICZ. Studja psychologiczne nad młodzieżą szkolną klas wyższych. Poznań 1924.

J. ENGERT. Psychologie und Pädagogik der religiösen Begriffe. Berlin 1934.

J. ENGERT. Psychologie u. Pedagogik der Erstbeichte u. Erstkommunion. Donauwörth 1918.

E. EICHELE. Die religiöse Entwicklung im Jugendalter Gütersloch 1928.

B. WINZEN. Ein Blick in das religiös — sittliche Leben des Jugendlichen. München — Gladbach 1931.

J. HAINZ. Das religiöse Leben der weiblichen Jugend. Düsseldorf 1932.

E. WINKLER. Religion nnd Jugenderziehung in den Entwicklungsjahren. Freiburg 1929.

G. WUNDERLE. Glaube nnd Glaubenszweifel moderner Jugend. Düsseldorf 1923.

G. WUNDERLE. Das religiöse Erleben. Paderborn 1922.

A. u. G. CLOSTERMANN. Das Werden des jugendlich-weiblichen Gewissens. M. Gladbach 1932.

Część I.

Definicja religijności.
Dyspozycja religijna.
Genezareligijności:
1. Fazy rozwoju:
    a) początki religijności dziecka. — Idea Boga.
    b) religijność średniego dziecięctwa.
    c) religijność późnego dziecięstwa. — wiek rozeznania; pierwsza spowiedź i komunja św.
    d) religijność w okresie przedpokwitania.
    e) religijność w wieku pokwitania.
    f) okres harmonizacji.
2. Czynniki rozwoju.
3. Rytm rozwoju.
4. Typy rozwojowe.
5. Sens rozwoju.

Celem moim jest dać ogólny obraz religijności młodzieży szkolnej, zwłaszcza w okresie szkoły średniej, uwzględniając przedewszystkiem młodzież katolicką, a także, o ile są materjały, młodzież polską. Jest to sprawa psychologiczna, psychologja zaś jest nauką opisową, czyli że zajmuje się tem, co jest, a nie tem, co być powinno, w tym wypadku normami religji i religijności. Te zagadnienia należą do teologji, ew. do pedagogiki. Tak też proszę przyjąć moje wywody, jako stwierdzenie — możliwie ścisłe — stanu faktycznego odnośnie do religji. To dopiero daje podstawę do wniosków normatywnych i wychowawczych.

W pierwszej części chciałbym dać ramowy opis rozwoju religijności dzieci i młodzieży (religijność genetyczna), w drugiej zaś zajmę się odmianami tego ogólnego zjawiska, wynikającemi z różnych przyczyn (religijność różnicowa), oraz związkiem religijności z moralnością.

Chodzi tu o dwa pokrewne, ale nie identyczne pojęcia: religja i religijność, których często w mowie i literaturze używa się promiscue (np. w Psychologji religji Dawida). Dobre zestawienie tych spraw znajdziemy u ks. Weryńskiego (Problem religijny 390 nn za Eichelem, 31 nn). Należy m. zd. dobrze odróżniać te dwa pojęcia: religja — fakt objektywny, religijność — coś subjektywnego. Z różnych znanych definicyj najbardziej podoba mi się określenie Peila (Konkr. Mâdchenpädagogik 129), gdyż najlepiej odpowiada religijności katolickiej. Religijność — według niego — to osobisty

stosunek (indywidualny i społeczny) do Istoty Absolutnej, pojmowanej w jakikolwiekbądź sposób osobowo, stosunek który porusza nietylko jedną warstwę duszy, jak światopogląd, który odnosi się zasadniczo do rozumu, lecz wszystkie jej dziedziny, całą istotę (por. Eichele. D. relig. Entwicklung 33 nn). Innemi słowy jest to funkcja wszystkich sił ustroju psychicznego (Dawid 66 nn). Zdaniem więc psychologji religijności jest: dać opis tego, co się dzieje w duszy młodego człowieka, żyjącego religijnie (Dawid 36 n), a wiec także tej religijności codziennej, zwykłej, a nie tylko jakiejś wyjątkowej, oryginalnej, polegającej na intensywnych przeżyciach, jak to chcieli amerykańscy psychologowie religji. Konkretnie biorąc chcielibyśmy wiedzieć, jak myśli, czuje, chce, postępuje w dziedzinie religijnej dziecko i młody człowiek, jak sobie wyobraża prawdy religijne, jak reaguje na nakazy religji, jak się modli, jak żałuje, przyjmuje sakramenta św. i t. d.

W psychologji jest kwestją sporną, czy w psychice dziecka i dorosłego istnieje osobna jakaś dyspozycja religijna i t.j. zdolność do samodzielnych przeżyć religijnych, oraz do jakiego rodzaju dyspozycji psychicznych trzeba je zaliczyć, (Weryński, Problem 458 nn). Są autorzy którzy uważają, że nie potrzeba mówić o osobnem uzdolnieniu religijnem, jest to poprostu jeden z działów ogólnej problematyki duchowej (Geyser, Szuman). Naogół jednak przyjmuje się istnienie takiej zdolności, spory zaś dalsze dotyczą kwestji, czy jest to jakaś dyspozycja specjalna, jak np. muzykalność (R. Otto), czy też powszechna, należąca do istoty każdego człowieka. Z Engertem (Relig. Begriffe 97) sądzę, że jest to dyspozycja ogólna, która jednak u niektórych osób objawia się jako wyjątkowe uzdolnienie u innych zaś występuje słabiej. Czy są jednostki zupełnie areligijne? Chyba nie. Łudzą się ci, którzy sądzą, że religijność jest produktem wychowania, otoczenia, że przy wychowaniu areligijnem młode pokolenie byłoby bez pojęć religijnych. Złudzenie zaś tkwi w tem przekonaniu, że może istnieć wychowanie bez religijne. Według prof. Baleya (Psychologja wieku dojrzew. 218) jest t. zw. wychowanie areligijne właściwie wychowaniem antyreligijnem. Istotnie, jest to dziedzina, w której są tylko dwa możliwe stanowiska, za albo przeciw, tertium non datur. — Oczywiście

wychowanie ma wpływ na religijność, dyspozycja, nawet wrodzona, nie rozwija się, jeżeli niema odpowiednich warunków. Od środowiska zależy dużo, dziecko, pozostawione samo sobie, doszłoby tylko do prymitywnych pojęć i funkcyj religijnych (Weryński, Problem 458), zwykle jednak wchodzi ono odrazu w gotowy świat wartości religijnych, i wchłania od lat najmłodszych jego przekonania i formy kultu, i rozwija się pod wpływem tego szybciej, i, że tak powiem, bardziej prawidłowo i celowo. O różniczkującym wpływie otoczenia będzie jeszcze niżej.

Geneza religijności.

Możemy spotkać się ze zdaniem, że i w religijności zachodzi równoległość rozwoju filogenetycznego i ontogenetycznego (Gruehn 126). Jest w tem racja o tyle, że istotnie prawie wszystkie stadja religijności dziecka i młodzieży odpowiadają w pewnej mierze różnym formom religijnym, jakie stwierdza historja religji, lecz niezawsze następują one w tej samej kolejności, zwłaszcza w porównaniu z tą częścią ludzkości, która Objawienie Boże znała i zachowała.

Rozwój religijny zależny jest z jednej strony od rozwoju tych funkcji psychicznych, które odgrywają rolę w życiu religijnem, z drugiej zaś od różnorodnych wpływów zewnętrznych. Możemy zatem dać tylko najogólniejszy schemat tego rozwoju, pamiętając o tem, że w konkretnych wypadkach zachodzą mniejsze lub większe odchylenia.

Początki życia psychicznego małego dziecka zostały w ostatnich latach zbadane już bardzo gruntownie i wszechstronnie (patrz prace Bühlerów, Sternów i t. d.), jednak nie uwzględniono przytem prawie zupełnie początków życia religijnego. Na ten temat znajdziemy zaledwie okruchy w różnych dziełach o rozwoju psychicznym dziecka.

Dziecko przychodzi na świat pod względem psychicznym zupełnie bierne, z całkowitą pustką psychiczną. Lecz w szybkim tempie zapełnia się dusza jego licznemi wrażeniami pierwszych miesięcy i lat. W sposób zabawowy, napozór bezsensowny, przyswaja sobie ono formy duchowe, potem dopiero zdobywa otaczający je świat zewnętrzny, a wreszcie, w okresie dojrzewania, odkrywa w sobie świat wewnętrzny. (O. Tumlirz). Zrazu więc istnieje ono samo

dla siebie, cała zaś rzeczywistość wokoło niego interesuje je tylko jako materjał do ćwiczenia. Mówimy o egocentryzmie dziecka. W tym zatem okresie nie można mówić u niego o jakiejkolwiek religijności.

Trudno określić dokładny czas, w którym w duszy dziecka zachodzą pierwsze przeżycia religijne (Göttler 66 nn), a więc nietylko jakieś czynności zewnętrzne, w których dziecko naśladuje starszych, lecz własne doznania, zabarwione emocjonalnie i skojarzone z wyobrażeniami, gdyż zachodzą tu poważne różnice. Zależą one od tego, kiedy zjawiają się takie objawy psychiczne jak bystrość, żywość fantazji, dar kombinowania, wrażliwość na uczucie i t. d., oraz od zetknięcia się z różnymi wypadkami zewnętrznymi zwłaszcza nadzwyczajnymi, które wstrząsają duszą dziecka (uroczystości, śmierć w rodzinie, zjawiska w przyrodzie itd.). W późniejszych wspomnieniach i refleksjach naszych sprawa mocno się zaciera, czyli że nie mamy bezpośredniego przystępu do źródeł tych faktów. Jesteśmy więc skazani na obserwacje zewnętrzne, które niewątpliwie nieraz są złudne i mylne.

Pierwsze przejawy religijności, to zwykle modlitwa i czynności z nią związane, które dziecko powtarza za dorosłymi. Nieraz modli się ono bardzo ładnie do „Bozi", składa rączki, lecz z tem nie łączy się jeszcze pojęcie Boga. Idea Boga, to ośrodek wszelkiej religijności, to przeżycie, które każdorazowo na nowo musi przeżyć każda jednostka ludzka, wchodząca w życie, oczywiście przy pomocy starszych i według mniej lub więcej gotowych wzorów. Jest to osobliwa, intuitywna czynność ducha ludzkiego (Gruehn 121).

Idea Boga nie jest dziecku wrodzona, lecz wrodzona jest zdolność przeżywania jej w sobie, (Grunwald 373). Jakże dziecko dochodzi do niej? Foerster (Religja i kształcenie charakteru 492 nota) sądzi, że pojęcie to, jak i spokrewnione np. Niepokalanej Dziewicy, wypływają z zupełnie samodzielnych i odrębnych źródeł, z jakiegoś przeczucia Ojca Niebieskiego, że owe najwyższe tajemnice ożywiają w duszy jej najgłębsze pierwiastki. To nie tłomaczy nam jednak procesu psychologicznego powstania idei Boga. P. Bovet (Le sentiment religieux et la psychologie de l'enfant) mówi o sa-

morzutnym jej powstawaniu. Coś podobnego mamy u W. W. Zienkowskiego (Psychologja dziecięctwa 308 nn.), według którego dziecko instyktownie szuka swą myślą Boga jako ośrodka i ogniska świata, nawet gdyby nie słyszało o Nim od dorosłych. Z tego wyrasta t.zw. naturalna religja dziecka. Serce dąży do Boga, chociaż formy tego przeżycia są nieświadome i nieokreślone. Jest to zasadnicza intuicja religijna, intuicja najprostszego aspektu Bóstwa. Sformowanie idei Boga w myśli dziecka jest jedynie zakończeniem procesu, jaki dokonywa się w duszy. Ostatecznie musi dojść do zintelektualizowania tych uczuć czy przeczuć, przyczem łączą się wiadomości od otoczenia z zewnętrznami doznaniami.

Logiczna droga dziecka do pojęcia Boga prowadzi przez myślenie przyczynowe (Grunwald 370 n, Charl. Bühler 342, Engert, Rel. Begriffe 96, Wunderle, Rel. Erleben 56). Dziecko szuka sprawcy, szuka przyczyny, (Machersituationen), nie widzi przyczyn pośrednich. Jeszcze inaczej dochodzi dziecko do idei Boga per viam eminentiae, jak to nazywamy w teodycei (Grunwald 370, Göttler 66), mianowicie wychodząc od osób z otoczenia, zwłaszcza od rodziców, i potęgując w myśli ich przymioty, ich siłę i władzę i t.d. Dzięki temu jest u dziecięcia idea Boga zawsze osobowa, Bóg przedstawia się dziecku zawsze jako osoba lub istota obdarzona świadomością. Stąd stosunek dziecka do Boga jest zawsze osobisty, czyli że mamy tu religję w pełnem słowa znaczeniu. Dzieje się to gdzieś między drugim (Engert, Relig. Begriffe 3) a szóstym rokiem życia (Ch. Bühler, Göttler i t.d.). Póki rodzice są dla dziecka ideałem doskonałości, tak długo nie potrzeba mu idei Bóstwa, dopiero gdy uświadomi sobie ich braki. Jest to okres powstania wyobrażeń religijnych. To też i idea Boga przyćmiona jest przez długi czas przez wyobrażenia religijne. Zależą one np. od obrazów religijnych oglądanych w domu rodzinnym czy gdzieindziej, od spostrzeżeń w kościele, od obserwacji dorosłych przy czynnościach religijnych, opowiadań biblijnych. Nastrój, jaki towarzyszył tym wrażeniom, udziela się także życiu religijnemu dziecka i trwa nieraz bardzo długo. Rola wyobrażeń religijnych jest bardzo ważna. Zienkowski (313) mówi, że dziecko jest tutaj bardzo twórcze, a jeżeli mu się nie da obrazów Bóstwa, to ono samo je stworzy. Wszelka religja roz-

powszechnia się nie dzięki swym ideom, lecz dzięki swym obrazowym przedstawieniom, które pociągają ku sobie serce, a nie umysł dziecka.

Jak sobie dziecko przedstawia Pana Boga? Całe jego nastawienie duchowe jest antroprocentryczne, co też odbija się na jego wyobrażeniach religijnych. Noszą one silne piętno antropomorficzne i antropopatyczne (Göttler 68; nawet pedomorficzne). W sposób obrazowy przedstawia sobie dziecko Boga jako doskonałego człowieka. Wspomnienia nasze stwierdzają ogólnie, że Bóg wydaje się dziecku jakimś poważnym starcem z długą brodą, jak Go zwykle widzieliśmy w historji biblijnej (por. ankietę wśród studentów poznańskich — z moich materjałów). Z wyobrażeniem Boga łączy się zwykle także obraz anioła, oczywiście również antropomorficzny, nieraz dziecko nie odróżnia Boga od anioła. Dwa dalsze pojęcia religijne dziecka, to niebo i piekło, wyobrażane jaskrawo na sposób ziemski. Z przymiotów Bożych na pierwszy plan wysuwa się dobroć, czemu odpowiada ze strony dziecka zaufanie i miłość, jako zasadnicze nastawienie religijne. Jeżeli budzi się uczucie lęku, to pod wpływem dorosłych, którzy w ten sposób, ze względów rzekomo wychowawczych, paczą uczucie dziecka, i wytwarzają „jurydyzm" dziecięcego umysłu (Zienkowski).

Bardziej skomplikowane czynności umysłowe występują dopiero około 3 r. życia, to też dopiero w 4 do 5 r. można mówić o właściwych przeżyciach religijnych. Ale już przedtem dziecko chętnie naśladuje starszych, modli się i t. d. Z czasem naśladownictwo staje się czynnością świadomą.

Taki stan trwa zasadniczo jeszcze u dziecka w t. zw. okresie pierwszego zastoju (Kreutz), albo średniego dziecięctwa (Kuchta), w latach 5 do 7 r., sięga więc jeszcze do początku wstąpienia dziecka do szkoły. Panuje tutaj magiczny pogląd na świat (Piaget, Szuman 17 n, 50), nie zna dziecko przyczynowości przyrodniczej, tłumaczy sobie wszystko, także sprawy religijne, przez analogję do własnego działania, skrajnie subjektywnie, często jeszcze w sposób bajeczny. Pyta dużo, ale wystarczy mu każda odpowiedź. Wierzy dorosłym na słowo i pod wpływem należytego pouczenia w domu czy już w szkole, oczyszczają się i udoskonalają pojęcia religijne.

W fazie następnej, w t. zw. drugiem (Szuman) lub późnem dziecięctwie (Kuchta), to jest między 7 a 11 r. życia, zaczyna się okres objektywny (Kreutz). Formy psychiczne już są wykształcone, trzeba je tylko wypełnić. Zainteresowania dziecka przenoszą się od siebie nazewnątrz, ku przyrodzie żywej i martwej, i pochłaniają je zupełnie. Dziecko zajmuje postawę realistyczną wobec rzeczywistości, odróżnia świat rzeczywisty od bajecznego. Nie odrzuca jeszcze prawdziwości bajek, przenosi je gdzieś, daleko, w nieznane kraje. Światopogląd tego okresu posiada cechy naiwnego realizmu i materjalizmu; życie zewnętrzne, własne i obce, interesuje dziecko tylko w konkretnych sytuacjach. Uczucia w tym wieku ubogie i nietrwałe, mogą jednak być bardzo żywe. Działaniem kieruje jeszcze w znacznym stopniu naśladownictwo, łatwo dzieckiem kierować, słucha i wierzy wychowawcom, objawia wprost potrzebę autorytetu (Engert, Rel. Begriffe 102, Göttler 69: Stufe des Menschenglaubens).

Zaznacza się to także w dziedzinie religijnej i etycznej. Pojęcia religijne przybierają już tu i owdzie cechy indywidualne (Göttler 68: psychische Individualbegriffe), są one jednak jeszcze mocno zmysłowe i antropomorficzne. ale już częściowo skorygowane przez własne doświadczenie. G. Castiglioni (Ricerche ed osservationi sull'idea di Dio nel fanciullo, Milano 1928) stwierdził u dzieci włoskich około 10 r., że pojęcie Boga jest nadal materjalistyczne. Bóg w ich zrozumieniu jest istotą ograniczoną przestrzennie, duchowość rozumieją jako niewidzialność, trudności sprawia wszechobecność i wszechmoc Boga. Bóg wszystko robi dla ludzi, to jedyny cel Opatrzności, która daje łaski materjalne i duchowe. W przyrodzie dzieci podobno Boga nie odczuwają. Najczęściej identyfikują Go z osobą Chrystusa Pana. Święci pojmowani są jako postacie bohaterskie. O zachodzeniu trudności wspominają także Mayer (Katechetik 29) i Pohlmann (u Engerta 101), pochodzą one czasem z zajmowania się przyrodą (Engert 107) albo ze zbyt dosłownego pojmowania prawd czy przykazań (Göttler 71), lecz dziecko uspokaja się na autorytet starszych czy Kościoła (Göttler 69: Stufe des Offenbarungsglaubens). Odczuwa ono potrzebę religji i oparcia. Jest w niem pęd do realizowania wiadomości religijnych, połączonych z pewną sumiennością.

W dziedzinie etycznej przypada w początkach tego okresu t. zw. wiek rozeznania (przed r. 8, Frankenheim, Entwicklung d. sittl. Bewusstseins beim Kinde, 95 do 122). Następuje odkrycie normy moralności, i to teocentrycznej. (Grunwald 389), już jest możliwe poczucie obowiązku i winy. W tych latach przystępuje dziecko do pierwszych Sakramentów św. Są to wydarzenia, które zwykle silnie wpływają na jego rozwój religijny, gdyż zdolne są wywołać potężne przeżycia religijne (liczne odpowiedzi w mej ankiecie, Weryński, Źródła 290). Engert (Psychologie u. Pädagogik d. Erstbeichte u. Erstkommunion, 9) uważa, że pierwsza spowiedź dziecka wymaga następujących aktów psychicznych: 1) poznania grzechu jako czegoś, co być nie powinno, 2) zrozumienia krzywdy wobec Boga, 3) uznania, że dusza musi się zmienić. Do tych aktów staje się dziecko zdolne około 8 do 9 r. (str, 20), w którym to czasie jest najwrażliwsze na normy etyczne.

Przy pierwszej spowiedzi św. chodzi o świadome rozpoczęcie walki ze swymi upadkami, jako z obrazą Boga, czyli że następuje najskuteczniejsze połączenie osobistych interesów dziecka z interesami Pana Boga, istoty zawsze bliskiej. Taką rolę odgrywa pierwsza spowiedź bodaj u większości dzieci katolickich, o ile oczywiście były należycie przygotowane. Grzech z łatwością wyprowadza dziecko z jego kruchej (labil) równowagi, jeden upadek pociąga za sobą następne, tak one są skojarzone ze sobą. Podobnie musi się stać i z odwrotem od grzechu, żal musi być asocjacyjnie powiązany z działaniem dziecka. O skuteczności jego decyduje siła, trwałość, a najbardziej emocjonalne zabarwienie motywu (por. jednak teorję Lindworskyego). Nie u każdego dziecka zachodzi taka sama reakcja psychologiczna po spowiedzi św., Engert (Erstbeichte 13) sądzi, że tutaj najwyraźniej zaznaczają się różnice religijnej dyspozycji dziecka.

Wydaje mi się, że spowiedź jako akt psychiczny jest bodaj trudniejsza, niż komunja św., sądzę zatem, że skoro uważamy dziecko za zdolne do pierwszej spowiedzi św., temsamem należy je uznać za dojrzałe do pierwszej komunji świętej.

Engert (Erstbeichte 32) widzi tę dojrzałość w tem, że

dziecko nawiązało już ścisły, osobisty stosunek z Bogiem, wykraczający poza naśladownictwo. A dzieje się to wtedy, gdy uznaje przykazania za obowiązek względem najwyższej powagi i zachowuje je. I tutaj jako warunku przygotowania potrzeba poczucia winy i chęci poprawy przy pomocy Zbawiciela, a pozatem dziecięcych aktów czci, pragnienia, zaufania, świadomego oddania się Bogu (49). Tym sposobem przyczynia się przystąpienie do pierwszej komunji św. w wielkim stopniu do przemiany religijności dziecka ze zmysłowej na coraz bardziej duchową, coraz więcej traci ona charakter antropomorficzny. Według J. Hoffmanna (296) jest to punkt przełomowy między religijnością dziecięcą a młodzieńczą (może ma on na myśli dzieci przystępujące do komunji św. później, po 10 roku życia). Staje się ona bardziej wewnętrzną, samodzielną. W każdym razie trzeba przyznać, że to wydarzenie staje się silnym bodźcem w rozwoju religijnym. Przecież tutaj działa — poza skutecznością nadprzyrodzoną—świadomość, że łączymy się z Bogiem, że upodobniamy się do Niego, że dzięki temu stajemy się zdolnymi do wielkich czynów, co znakomicie łączy się z duchem bohaterskim tego okresu. Zupełnie wyraźnie widać tutaj korelację rozwoju religijnego i moralnego.

Jeszcze bardziej uwydatnia się ten charakter przejściowy w następnej fazie t. zw. przedpokwitania. Tu już zaczyna się wyraźnie różniczkowanie psychiki ogólnej, a także religijnej chłopców i dziewcząt, i co do samych objawów i co do tempa.

U chłopców trwa jeszcze t. zw. przyrost sił. W dziedzinie religijnej (Eichele 74 nn) wysuwa się na pierwszy plan strona intelektualna. Chłopiec około r. 12—14 daje się chętnie pouczać o sprawach religijnych, pyta i dowiaduje się sam, lecz są to raczej zainteresowania teoretyczne, gdyż konsekwencyj praktycznych nie wyciąga. Pochłaniają go sprawy bieżące, chce działać. Dlatego niebardzo jest skłonny do nabożeństwa, nie lubi uczuć i nastrojów, wstydzi się ich, ukrywa i nie przyznaje się. Chce być silnym, i z poczucia nadmiaru mocy broi. Niektórych nakazów religji nie może w tym okresie pojąć, jak przebaczenie, cierpliwość i t. d. Naogół trzeba stwierdzić obniżenie wrażliwości na sprawy religijne.

W rozwoju psychicznym dziewcząt nie zauważymy prawie tego stadjum. Zaznacza się tylko w życiu intelektualnem pewien krytycyzm i większa refleksyjność; mniej, niż u chłopców widać zainteresowanie szczegółami. Dziewczę jednak łatwiej podporządkowuje się pod autorytet religijny, okazuje większą skłonność do łagodności, do rzeczy nastrojowych, szuka doznań religijnych. Tym sposobem przechodzą dziewczęta odrazu do t. zw. fazy negatywnej, która u chłopców występuje dopiero z 2—3 letniem opóźnieniem.

Według Kreutza (41 nn) zostały już formy intelektualne wypełnione pewną treścią, t. j. wiadomościami o świecie zewnętrznym, wobec tego ustają dotychczasowe zainteresowania realistyczne, a uwaga kieruje się do głębi duszy. Zaczynają tam działać jakieś nowe siły, które powodują niepokój i rozdrażnienie. Dziewczę tego okresu jest jakieś słabe, niezadowolone, bezradne. Powstaje przeżycie bezsilności, które według Ch. Bühler (Kindheit und Jugend 343 nn.) prowadzi instynktownie, uczuciowo do Boga. Ten wiek (około r. 12, u chłopców nieco później) jest według niej właściwym początkiem religijności młodzieńczej.

Ta sama autorka wykrywa pewną zależność między problematyką religijną a poczuciem bezsilności w wieku młodym. W okresach pozytywnych, t. j. pewności siebie, zachodzi największy stosunkowo procent negatywnego nastawienia wobec religji, względnie później najwięcej wątpliwości (por. Winzen 104), a odwrotnie w fazie negatywnej najwięcej spotykamy religijności pozytywnej. Im większa potrzeba pomocy, tem łatwiej i szybciej upora się młody człowiek z trudnościami religijnemi.

Ponieważ więc w okresie przedpokwitania u dziewcząt — poza wstępną fazą przekory, — a u chłopców w początkach pokwitania—przeważa poczucie słabości, jest wiek ten naogół korzystny dla rozwoju religijnego. Można zauważyć silne nawet spotęgowanie się religijności, żywe, osobiste zainteresowanie, objawiające się np. w licznych i chętnie wykonywanych praktykach religijnych (Baley, Psychologja wieku dojrzewania 216, Weryński, Problem 398). Z tego żywego zainteresowania wytwarza się wysoki ideał doskonałości (Pieter 373 mówi o ideałach ascetyczno-dewocyjnych), przekonanie o bezwzględnej konieczności harmonji między

wymaganiami religji a życiem. Czasem prowadzi to nawet do egzaltacji, do skrupulatyzmu (Pieter 263 nn). Spotykamy dalej w psychice tego okresu pęd dc introspekcji, do autorefleksyj, które często za przedmiot mają sprawy religijne. Pieter mówi wprost, że stają się one centrum organizującem myśli.

Zainteresowanie się religją przybiera niekiedy bardzo jaskrawe formy, co naprowadziło Starbucka i innych psychologów religji, zwłaszcza amerykańskich, na twierdzenie, że wiek ten, t, j. około 13,7 r. u dziewcząt, a 16,3 u chłopców jest okresem t. zw, nawróceń (conversions, revivals), często całkiem nagłych. Może jest to słuszne odnośnie do młodzieży amerykańskiej, z różnych sekt protestanckich, które nieraz sztucznie wywołują takie objawy, ale u młodzieży katolickiej spotyka się tego rodzaju gwałtowne zmiany dość rzadko. Zmiany nie zachodzą u niej naogół ani tak jaskrawo ani też tak nagle (Hoffmann 295 n).

Po takiem większem lub mniejszem spotęgowaniu życia religijnego przychodzi często okres, w którym wszystko zdaje się tracić podstawy i upadać. Takim czasem krytycznym i przełomowym, to wiek pokwitania. Wpływ jego na psychikę młodzieńczą jest głęboki i trwały pod każdym względem, niemniej także na religijność młodego człowieka. Kreutz (43) mówi, że rozwój psychiczny od wieku przekory począwszy odbywa się w opozycji do starszych. Również w życiu religijnem widać silne przeciwstawianie się temu, co było, co jest, odrzucanie np. obrządków, form liturgicznych, a także prawd wiary i jej nakazów etycznych. W wielu wypadkach możnaby mówić o załamaniu się religijnem, czasem nawet o zupełnym, rzeczywistym czy pozornym jej upadku. Mówię pozornym, bo i tutaj jest zainteresowanie się religją, lecz w sensie krytycznym.

Najważniejsze źródła tego przełomu są następujące: Wskutek przeczulenia systemu nerwowego występuje u osobników dojrzewających brak równowagi w życiu emocjonalnem, np. przesada w uczuciach, szybka zmienność. Młodzież przywiązuje wielką wagę do tych swoich osobistych przeżyć, także treści religijnej, a te stoją nieraz w sprzeczności z przyjętemi, zewnętrznemi formami religijnemi. Własne przeżycia uważa się za bezwzględnie autorytatywne, a więc muszą paść ofiarą symbole tradycyjne.

W tym wieku odkrywa młody człowiek swój świat wewnętrzny, świat tajemniczy i bogaty, uświadamia sobie swą odrębność i niezależność (Kreutz 55). Z tego odkrycia jest dumny, nabiera pewności siebie i pretensyj do zupełnej samodzielności w każdej dziedzinie. To prowadzi do opozycji wogóle, także do opozycji względem autorytetu religijnego. Budzi się również bunt przeciwko swej przeszłości, pewna pogarda dla swych dawnych przekonań, a zatem i do wiary.

Młodzież dojrzewająca przechodzi do światopoglądu idealistycznego. Ucieka od rzeczywistości w świat urojony. Idealizm ten zderza się niestety zbyt często z realnością mało idealną, a więc ze złością ludzi, z ich brakami, nieszczerością, widzi sprzeczność między zasadami a postępowaniem. Młodzież więc skłonna jest w swym radykaliźmie odrzucić religję, którą uważa za obłudną. Widzi dalej tyle niesprawiedliwości na świecie, dochodzi więc do wniosku, że chyba niema Boga, jeżeli do tego dopuszcza.

Poważne trudności powoduje dziedzina etyki, zwłaszcza wobec budzącego się popędu płciowego. Coraz to trudniej spełnić wymagania religine, coraz więcej konfliktów, i stąd może pochodzić niechęć do religji tak uciążliwej. Albo też odwrotnie: do zwątpienia prowadzi czasem wybujały idealizm etyczny, którego młody człowiek nie potrafi zrealizować (dalsze uwagi o związku młodzieńczej religijności i etyki patrz niżej). A wreszcie wpływają bardzo destrukcyjnie na stosunek do religijności dziecięcej i tradycyjnej nowe zjawiska w życiu intelektualnem młodzieńca. Budzi się wewnętrzny przymus filozofowania (Pieter 239, Messer: philosophiescher Trieb, u Engerta 114), rzecz, która wynika zarówno z ogólnoludzkich zainteresowań filozoficznych, jak: hiperfunkcja kategoryj myślowych, uświadomienie sobie popędu zachowawczego, oraz rozbicie wewnętrzne, t. zw. dualizm psychologiczny, jak i ze specyficznie młodzieńczych źródeł filozofowania, t. j. wzrostu wiedzy i skłonności do krytykowania, zachwianie się idealizmu etyczno-religijnego, postawa zależna wobec społeczeństwa wychowującego, wolny czas i mnogość podniet, a przedewszystkiem przerost wszystkich funkcyj psychicznych (po bliższe wyjaśnienia odsyłam do Dr. Pietra, Psychologja filozoficznego światopoglądu młodzieży, str. 35—274, który daje wnikliwą analizę

procesów psychicznych związanych z filozofowaniem młodzieńczem; (por. także Eichele, 247 nn). Problematyka ta tyczy wszystkich dziedzin życia ludzkiego, tych zwłaszcza, które związane są z światopoglądem. Pieter (371 nn) ustalił następujące fazy ewolucji młodzieńczego filozofowania: 1) rozbudzenie skłonności krytycznych wogóle około r. 12—14, 2) okres problematyki kosmologicznej i teologicznej, a więc obchodzący nas przedewszystkiem, 3) okres problematyki moralno-społecznej około 18 r., tamte jednak trwają nadal, 4) okres krystalizowania się określonych zapatrywań około 20 r., następnie 5) zobojętnienie filozoficzne, około 22 r. Granice czasowe są oczywiście płynne, i zależne od typu psychicznego oraz wpływów zewnętrznych.

Najściślejsza łączność zachodzi między światopoglądem ogólnym a sprawami religijnemi (Pieter 218 nn, Winkler 4 nn), czyli że musimy uważać problematykę religijną tego okresu za jednę z gałęzi ogólnego filozofowania młodzieży. Filozofowanie zaś według Pietra w obrębie dogmatyki religijnej rozpoczyna się od jakiegokolwiekbądź powątpiewania, uświadomienia sobie pytań, problemów i t. d.

Tym sposobem przechodzimy do t. zw. wątpliwości religijnych młodzieży w okresie dojrzewania. Najpierw chcę zwrócić uwagę, że dość pospolicie używa się wyrażenia wątpliwości w kilku różnych znaczeniach. Mojem zdaniem należy ściśle odróżnić 3 wzgl. 4 formy t. zw. wątpliwości: 1) problem, zagadnienie (intelektuale Frage, Engert 128), w którem człowiek wierzy i chce wierzyć, szuka jeno lepszego wyjaśnienia, dotychczasowe już go nie zadowala. W takiem postawieniu pytania niema nic z niewiary, w żadnym razie nie jest ono grzechem, bo dopiero ono prowadzi do rationabile obsequium, jest zatem raczej obowiązkiem (c/a Pieter 299 nn, 340 nn i t. d.). 2) trudności w wierze (Glaubensschwierigkeit, Hoffmann 346). Młody umysł czegoś nie rozumie, i to go intryguje, chce mieć pewność, czego się trzymać, bo i tutaj chce wierzyć. 3) właściwa wątpliwość, czyli postawienie prawdy pod znakiem zapytania, narazie jeszcze bez decyzji, ale z gotowością odrzucenia dogmatu, jeżeli rozum nie dostarczy racyj (theoretischer Zweifel, Bopp 119). Możnaby dodać jeszcze i tę formę, którą także nieraz nazywa się wątpliwością, choć tutaj już wąt-

pliwości niema, bo postanowienie już zapadło, że prawdy ew. przykazania trzymać się nie trzeba (Bopp: praktischer Zweifel).

Wszystkie te trzy formy zachodzą i u dorosłych i u młodzieży dojrzewającej. Wydaje mi się, że u młodzieży katolickiej, ze względu na specyficznie katolicką postawę wobec wiary, najczęstsze będą pierwsza i druga. Potwierdziłoby to zestawienie Pietra o typach filozofowania młodzieży, według której przeważał typ tradycjonalisty.

Przedmiotem wątpliwości mogą być wszystkie prawdy wiary, oraz w pewnem znaczeniu nakazy etyczne, wynikające z religji. Obszerne zestawienie tych materjałów mamy u. Wunderlego (Glaube u. Glaubenszweifel moderner Jugend, str. 133 — 155). U chłopców przeważają trudności o zabarwieniu bardziej racjonalnem, np. najczęściej Trójca św., Wcielenie, Eucharystja, nieomylność papieża, u dziewcząt zaś raczej prawdy działające na uczucie, jak naturalna teodycea, przywileje N. Marji P., predestynacja, wolność woli itd.

Z tem łączy się zagadnienie stosunku wiedzy i wiary, problem, na który młodzież musi się natknąć naskutek własnego myślenia, czy też pod wpływem zewnętrznym, np. szkoły, lektury i t. d. Na ten temat musi się chyba każdy młody człowiek rozprawić sam ze sobą. Podobnie może istnieć nieraz napięcie między przekonaniem jednostki a autorytetem już nie Boga, ale Kościoła. Ostatecznie okazuje się, że w decyzjach za czy przeciw wielką rolę odgrywają czynniki irracjonalne — mimo tak silnego podkreślania rozumu — Wunderle (Glaube 104 n) i Kentenich (Allgemeine Prinzipienlehre einer modernen Jugendpädagogik, w Zeitschrift f. d. kath. R. Unterricht, 1932, str. 72) stwierdzają, że to głównie kwestja zaufania. Dodać jeszcze trzeba, że trudno mówić o współzależności wiary i inteligencji, afirmacja wiary zachodzi u zdolnych i u mniej zdolnych, krytycyzm zaś istnieć może z tępotą i bezpłodnością umysłu, brak religijności wskazywać może na pewną płytkość (David, Psychologja religji 117 n).

Okresy wątpliwości przechodzi bodaj większość młodzieży; możnaby przytoczyć tu różne zestawienia statystyczne (np. u Boppa 205, Hoffmanna 297 nn), lecz cyfry wydają mi się tutaj mało pomocne. Rozwój bez kryzysu był-

by możliwy chyba tylko przy idealnych warunkach wewnętrznych i zewnętrznych. Nawet młodzież katolicka przeżywa fazę fermentu, jednak w sposób znacznie łagodniejszy niż np. protestancka. Słusznie uważa Bopp, że w żadnym okresie rozwoju nie może ona stać się areligijną, właśnie dla tego, że katolicki pogląd na świat jest katolicki, t.j. obejmuje nietylko wszystkie czasy i narody, lecz także wszystkie typy i zdolności duchowe.

Charakterystyczny dla religijności tego okresu jest stosunek młodzieży do Boga. Sprawą tą specjalnie zajął się Winzen (102...) Negacja istniania Boga prawie nie zachodzi (u Winzena 1 odpowiedź przecząca na 3409 uczestników, u Pietra 6 na 450, str. 314). Około 17% miewa wątpliwości, a więc stosunkowo niewielu, ale pamiętajmy, że chodzi tu o zasadnicze i centralne zagadnienie religji wogóle. Ogromna większość odnosi się pozytywnie do Boga (83%), a nawet z odpowiedzi t. zw. wątpiących przebija wiara w Boga. Podkreślić trzeba, że zgodnie ze spostrzeżeniami K. i Ch. Bühlerów, także u Winzena spotkać się można wyłącznie z pojęciem Boga osobowego. Jako źródła wiary w Boga podaje się autorytet innych osób, dalej poznanie przyrody (godne zaznaczenia, por. także % wierzących wśród studentów poznańskich, największy u studentów wychowania fiz. potem przychodzą przyrodnicy, na końcu humaniści), miłość Boga i postulaty rozsądku.

Równie znamienne jest odnoszenie się młodzieży do Chrystusa Pana. Stwierdzają to i Winzen (116) i Wunderle (173), że stosunek jej do Zbawiciela jest wybitnie osobisty. Postać Jego jest młodym bardzo bliska, jest im bratem, przyprzyjacielem, mistrzem, wodzem.

Dla uwypuklenia charakterystyki religijności tego okresu przytoczę za Ks. Weryńskim (Problem 407 — 454 por. Eichele, 150—213) kilka specyficznych cech religijności młodzieńczej jak: płynność, zmienność nastrojów i przekonań, dalej radykalizm w krytyce i w czynie, w przeżyciach wielki egotyzm, nawet autyzm, z radykalizmu wynika nieraz skrupulatyzm, pociąg do romantyki i mistyki, aktywizm o charakterze bojowym, lub dobroczynnym apostolskim, protest przeciwko przymusowi (młodzież chętnie spełnia np. praktyki relig., przystępuje często do sakramentów św. ale

nie znosi najmniejszego przymusu), tęsknota za przewodnikiem, skłonność do samotności równolegle z łączeniem się w organizacjach relig., czasem też rozluźnienie kontaktu z Kościołem. Modlitwa młodzieży dojrzewającej jest wybitnie osobista, krótka, szuka własnej formy, najlepiej odbywa się na osobności.

Proces rozwoju religijności kończy się zwykle razem z ustaniem ogólnego fermentu w t. zw. okresie młodzieńczym (Kuchta) lub harmonizacji (Kreutz), co następuje około 20 r., nieraz już wcześniej, ale zwykłe później, np. w latach uniwersyteckich. Ogólną cechą jego jest dojście do równowagi, wyrównanie sprzeczności poprzedniego okresu. Tutaj ustala się pogląd na świat, na życie, w sensie naogół pozytywnym, tutaj też zarysowuje się ogólny zrąb struktury psychicznej młodego człowieka. Później już nie nastąpią w niej większe zmiany, chyba wskutek wyjątkowych przyczyn. W dziedzinie umysłowej zaznacza się dążenie do syntetyzowania, zainteresowania znowu zwracają się nazewnątrz, sądy stają się bardziej objektywne, młody człowiek zaczyna się liczyć z rzeczywistością, idealizm modzieńczy schodzi z zaświatów i przybiera cechy praktyczne. Intelekt zyskuje sobie naczelne miejsce, emocjonalność opada powoli. Pęd do filozofowania ustaje stopniowo, kończy się jakby z pewną rezygnacją (Pieter 270, 376 nn). Wątpliwości kończą się, przychodzi pewność zdobyta nietyle przez rozwiązanie trapiących zagadnień, lecz przez nakaz rozsądku, pod dyktandem woli i uczuć. Ustalają się przekonania w różnych dziedzinach, także w i religijności. Można mówić o powstaniu osobowości religijnej.

Wynik procesu rozwoju może być trojaki. Opisuję go za ks. Weryńskim (Problem 402 nn). Jedną grupę stanowią ci, którzy po okresie przełomowym wracają do wiary tradycyjnej. Wracają albo po walce, ew. po nagłym przełomie, albo w drodze powolnego klarowania (Baley 218). Czasem też zachodzi przemiana stopniowa z naiwnej, powierzchowej religijności do wiary głębokiej, czynnej (Wunderle, Glaube 173). Drugą grupę stanowią ci, co na gruzach dawnej religji budują sobie swą własną. Treść jej może być oczywiście bardzo różna, zależnie od przeżyć, nieraz nie zostało w niej wiele religji. Do trzeciej grupy należą ci, którzy po-

szli drogą kompromisu. Religji tradycyjnej nie odrzucili, ale przekształcili ją w niejednym punkcie dogmatycznym i etycznym. Stosunek tych drugich i trzecich do religji katolickiej jest mniej lub więcej odległy, chociaż, zwłaszcza w ostatniej grupie trzeba przyjąć dobrą wiarę.

Skorośmy już doszli do końca ewolucji religijnej młodego człowieka, wypada nam jeszcze zestawić krótko, jakie to czynniki współdziałały w tym rozwoju. Większość z nich już wymieniliśmy w samym opisie genetycznym. Były to różne siły wewnętrzne, stanowiące właściwą człowiekowi dynamikę rozwojową, t. j. wzrost i występowanie władz duchowych, wzrost organiczny ciała, a więc czynniki świadome i nieświadome, samorzutne i kierowane przez rozwijającą się jednostkę. Pozatem jednak oddziaływały na nią liczne wpływy zewnętrzne, osobowe czy nieosobowe. Wszystkie bodaj objawy rozwojowe występują spontanicznie, lecz na przebieg ich wywierają stosunki zewnętrzne nieraz bardzo decydujący wpływ, jak to stwierdziliśmy w takich przełomowych momentach, jak powstawanie idei Boga, przyjęcie pierwszych sakramentów św., ferment wieku dojrzewania. Czynniki te oddziaływały bądź to na tempo i rytm rozwoju, bądź też na zróżniczkowanie typów, czem osobno się zajmiemy.

Poważną rolę w rozwoju życia religijnego odgrywają t. zw. przeżycia religijne, t. j. przejścia, w których jakoby w świetle błyskawicy doznajemy na sobie—zwykle poza procesem logicznego rozumowania,—mocy i oczywistości prawdy religijnej, tak iż one decydująco wpływają na pobudzenie naszej religijności, wzbogacając jej treść czy żywotność. Pochodzenie ich może być naturalne lub nadprzyrodzone, mogą one być przypadkowe czy też celowo spowodowane. Katolicyzm jest dalekim od przypisywania tym przeżyciom twórczej roli w powstawaniu religji i religijności, jednak nie gardzi niemi tam, gdzie one zachodzą, a nawet stara się przygotować np. przez odpowiednie wychowanie czy nauczanie grunt podatny pod nie, gdyż mogą one być istotnie wielką pomocą w kształtowaniu się osobowości religijnej. Jest to oczywiście rzecz indywidualna, dlatego wystarczy tylko wspomnieć o niej.

Trudno nam powiedzieć, w jaki sposób do naszego dą-

żenia ku Bogu przyczynia się sam Bóg, przez łaskę, ma się rozumieć przez wpływ bezpośredni, pomijając już pośredni za pomocą przyczyn stworzonych w nas czy poza nami. Napewno każde prawdziwe przeżycie religijne jest darem Bożym. Nie możemy jednak stwierdzić tego metodami ścisłemi, gdyż jest to nieuchwytne. Dla nas dostępne są tylko objawy, nie możemy dociec przyczyn (Engert, Rel. Begriffe, VII i 31 nn. Wunderle, Rel. Erleben 66 n, Żychliński, Życie wewnętrzne 57 n). Wielu autorów (Peil, 77 n, 127 n, 139. Winkler 63 n) uważa, że nawet fenomeny zewnętrzne nie powinny być przedmiotem badań doświadczalnych ze względu na szacunek należny świętościom, bo i młodzież sama objawia tutaj wyjątkowy t. zw. wstyd psychiczny. Istotnie mają w tem słuszność o tyle, że nie wolno wdzierać się w jej tajemnice w sposób brutalny. ani też chcieć eksperymentować samemi przyżyciami religijnemi (por. encyklika Piusa XI o wychowaniu, wyd. Kancelarji Prymasa str. 61).

Zajmując się wyżej okresami rozwoju religijnego młodzieży, zwłaszcza trzema stadjami właściwego tworzenia się religijności (Weryński, Problem 398 nn: osobiste zainteresowanie, przełom, uspokojenie) nie twierdziliśmy bynajmniej, że u każdego młodego człowieka linja ewolucji przechodzi zawsze tak prosto, tak normalnie. Zdarzają się odchylenia tego rodzaju, że mamy np. t. zw. skróty rozwojowe, przeskoki z jednych faz do dalszych, z pominięciem bezpośrednio po sobie następujących, albo też zahamowanie rozwoju przez dłuższy czas w pierwszem lub drugiem stadjum. Czyli że rytm rozwojowy bywa najróżniejszy, rzadko kiedy przedstawia linję prostą i ciągłą, najczęściej spotykamy przerwy, większe lub mniejsze załamania, okresy zainteresowania i zobojętnienia t.zw. nawroty faz. Hainz (212 nn, por. Eichelego 127 nn, 217 nn) opisał trzy formy rytmu rozwojowego: a) rozwój spokojny, ciągły, b) gwałtowny, pełen wstrząsów, uspakający się powoli, c) gwałtowny lecz kończącysię nagle („nawrócenie"). Ostatnia forma jest bardzo rzadka, częstszą jest pierwsza; może ona występować w dwóch odmianach: jako rozwój pozbawiony wszelkich konfliktów, dzięki prostej strukturze duchowej i odpowiedniemu otoczeniu przechodzi z religijności dziecka niespostrzeżenie, prawie biernie, do religijności dojrzałej, albo też jako rozwój celowy,

w którym młody zdobywa sobie przekonanie, krok za krokiem, własnym wysiłkiem i świadomie dochodzi do tego samego kresu. Najczęstszą bodaj będzie forma druga, pełna licznych konfliktów, walk i załamań, lecz także zwycięstw, ale i tu mamy ciągłość.

Z tem łączy się kwestja t. zw. typów rozwojowych. W klasycznei amerykańskiej psychologji religji ustalił W. James dwa typy ewolucji religijnej: optymistów i pesymistów (Wunderle, Erleben 67). Pierwsi, to ci, którzy rzekomo lekko posuwają się po drodze wytkniętej za młodu, to t. zw. raz narodzeni, bo niema u nich odchyleń od prostej linji. Takich jednostek chyba niema. Napewno u każdego zachodzą jakieś wydarzenia decydujące o przyszłości, jeno że mniej się uwydatniają. Dlatego też w danej psychologji religji nie zajmowano się niemi wcale, a całą uwagę skierowywano na t. zw. dwukrotnie (lub więcej) narodzonych, to zn. takich, co przechodzili załamania i dopiero później wracali do religji, rzekomo dlatego, że ich przeżycia są bardziej oryginalne.

Jeżeli chodzi o przeżywanie problematyki religijnej, trzeba wspomnieć typologję Pietra (341 nn), dzielącą młodzież ze względu na stosunek do przekonań tradycyjnych na typ tradycjonalisty, racjonalisty i oportunisty. Zajmiemy się nimi później osobno, przy typach religijnych wogóle, bo odnoszą się one także do dorosłych. Pod względem uczuciowym odróżnia J. Hoffmann (299) takie trzy typy: lękliwy, obawiający się grzechu i potępienia, co może mieć związek z procesami fizycznymi, zadumany, skłonny do depresji, nawet do samobójstwa, i zaintrygowany, widzący same tylko napięcia nowej wiedzy. Na samym końcu musimy zastanawiać się nad tem, jaki jest sens tych wszystkich procesów, tak nieraz tragicznych i głęboko w duszę młodzieńczą sięgających. Nic chyba nie dzieje się w przyrodzie bez celu, a tem mniej u człowieka. Tem więcej, że chodzi tutaj o zjawisko tak powszechne, bo obejmujące prawie 100% młodzieży. Prof. Szuman (w art. Cierpienia światopoglądowe młodzieży, Kultura i Wychowanie 1932, str. 30—46) wykazuje, jak korzystne są zmagania młodzieńcze dla ukształtowania osobowości. Cierpienia młodości i jej ciężkie walki światopoglądowe nie są zatem cierpieniami napróżno i wal-

kami bez celu (46). Z walki przeciwnych sobie pożądań wychodzi silny charakter, z zetknięcia się sprzeczności własne ugruntowane przekonanie. Wobec prawd i wartości, jakie młodzież wyniosła z dziecięctwa, i które biernie przyjęła, musi teraz zająć własne stanowisko (Winkler 61 n). Trudności mają ją zmusić do zdecydowanego wyboru, i do pokochania swych przekonań. Tylko taka wiara, która przeszła okresy zwątpień i upadków, może się odrodzić jako światopogląd własny, zdobyty własnym wysiłkiem, w zmaganiu się z sobą samym (Szuman, Cierpienia 42). Kryzys religijny należy traktować jako wspinanie się do wyżyn czynu religijno - moralnego (Engert 129). Ostatecznie więc sformułuję teleologję procesu rozwoju religijnego za ks. Weryńskim (Problem 458, por. Eichele, 224 nn) jako: wyrobienie osobowości religijnej, zdolnej do prowadzenia życia religijnego w poczuciu niezależności zewnętrznej. Życie to staje się wewnętrzną, osobistą własnością jednostki, czemś drogiem, cenionem, bronionem. c. d. n.

Ks. prof. SKAZIŃSKI.

O współczesną metodę w nauczaniu religji w nowej szkole polskiej.

I.

Struktura epoki współczesnej, a niemniej jej treść różni się tak zasadniczo od minionej, że *podejście do ucznia i wychowanka nie może opierać się o dotychczasowe formy.*

Złożyły się na to warunki gospodarcze, polityczne, kulturalne, no i dziwna jakaś atmosfera powierzchowności, wywołana czynnikami czy to — jak chcą jedni — irracjonalnymi, czy też bystro i zmyślnie a złośliwie konstruowanymi czynnikami racjonalnymi.

Szczególniej *katecheta* staje wobec nagromadzonych trudności. Staje bowiem wobec jawnego lub też ukrytego wroga, dla którego sprawy religijne są zabobonem, nie licującym z powagą nowoczesnego kulturalnego człowieka, a conajmniej jakimś przeżytkiem, świadczącym o bardzo poniżającem zacofaniu. Z drugiej strony pokutuje ciągle jeszcze mniemanie, że religijne wychowanie, jak wogóle religja, da się sprowadzić do jakichś nastrojów, które w całej pełni wypełnić mają duszę ludzką.

W takiej epoce *uczeń i wychowanek* ze wszech stron prażony pociskami staje się bezradnym, i zamiast czynnie stawać w obronie swoich świętości, ulega dziwnej inercji, która dla życia religijnego i moralnego jest ostatnim gwoździem do trumny.

II.

Znajomość duszy ucznia.

Jeżeli wobec takich zjawisk ozwał się głos o nowe metody w nauczaniu religji, to był on nietylko słuszny, ale nawet był logiczną koniecznością, której żadna siła nie zdoła zmieść z widowni.

Znaną jest prawda, że wychowanek jest nietylko dzieckiem swoich rodziców, ale również ducha czasu,

w którym żyje, Trzeba do ucznia przemawiać *językiem jego domu rodzinnego i tego ośrodka, w którym czas go uwięził.* Niewątpliwie pociąga to za sobą konieczność zapoznania się z tymi ośrodkami wychowawczymi.

Zdążam ku temu, by wskazać, że metod nie można budować na rozważaniach li tylko teoretycznych, które choćby przez najtęższe umysły stworzone zawisną w przestrzeni, nie dając żadnych konkretnych korzyści; raczej należy wrócić do obserwacji życia w jego przeobfitych formach i wykraść mu owe mądre sposoby wpływania i przekształcenia człowieka. Wówczas nasza metoda przerodzi się z strupieszałej, trzymającej się kurczowo usankcjonowanego schematu, w metodę żywotną, wywołującą w duszy wychowanka nietylko oddźwięk ale silną reakcję, i życie.

A przecież hasłem dnia wśród metodyków, to aktywność, twórczość, praca i t. p.

By nie być źle zrozumianym zwrócę uwagę *na dziecko*, które błędnie nazywamy „mikrokosmos", jakoby odbiciem wszechświata. Stanowi ono jednostkę wyodrębnioną, jest indywidualnością. Są pewne normy, stosujące się do wszystkich ludzi, inne są atoli, które rządzą wyłącznie jednostką. Przeoczenie tej prawdy sprawia nam katechetom niezmiernie dużo trudności. Dwa niejako światy, o zupełnie odmiennej strukturze wewnętrznej stoją naprzeciw siebie: nauczyciel i wychowanek. Mocą swego autorytetu żąda nauczyciel od ucznia, by był zrozumianym; lecz, czy dusza ucznia wogóle jest zdolna przyjąć gotową prawdę? Przecież jej oblicze jakżeż zupełnie odmienne, jej treść jakżeż zasadniczo różna!

Uczeń żądny jest prawdy, taka już jego natura jako człowieka. Ilość i jakość tych prawd określił nam Kościół jako władza zwierzchnia i jedyny uprawniony stróż depositum Chrystusowego. Natomiast sposób podania danej prawdy będzie uzależniony w głównej mierze od słuchacza, od jego wewnętrznej konstrukcji. Dlatego też obserwacja przejawów życia wewnętrznego, znajomość składowych a nawet przypadkowych części duszy dziecka jest bezwzględnie konieczna.

Różnorodność form najnowszych systemów wzgl. szkół psychologicznych chyba dosadnie wskazuje, ile trudności

nastręczać będzie podejście do wychowanka i podanie mu w najodpowiedniejszej formie danej prawdy.

Stwierdzam, że główną podwaliną, na której budować się winna współczesna metoda, będzie: a) znajomość ośrodka rodzinnego; b) znajomość świata otaczającego wychowanka; c) znajomość duszy dziecka.

III.

A jakież zadania ma spełnić współczesna metoda?

1) Wrodzony człowiekowi pęd ku prawdzie, podniecany przez różne czynniki, jasno zakreśla to zadanie. A ponadto nauka Kościoła potwierdza, że poznanie odwiecznych prawd jest niezbędnym warunkiem, by móc uregulować w rozumny sposób swój stosunek do Boga swego Pana i Stwórcy.

Nowa metoda nie zezwala na jakieś mgliste i barwne, jedynie na uczuciach grające opowiadania. Żąda ona sprecyzowania danej prawdy w zarysach prostych, niezłożonych. Tą drogą zyskuje prawda na wartości; zyskuje również wychowanek, przyjmujący tę prawdę.

Bywa zbyt często, że do głów dziecięcych składamy tak potężne ładunki, iż trudno je objąć, jeszcze trudniej strawić. Ad hoc przygotowany katecheta upora się łatwo z trudnościami, lecz czyż tę samą miarę wolno przykładać do naszych pupilów? Kiedy z jednej strony nie powinno się stosować nadmiernej popularyzacji, bo zrodzi ona lekceważenie dla wiedzy teologicznej a pośrednio również dla wiary, to z drugiej zbytnie utrudnianie, zarzucanie mniej zasadniczemi wartościami, szafowanie podziałami podpodziałami, czego niestety uczyć się zbyt często trzeba, spowoduje niechęć, nienawiśćdo przedmiotu, obojętność a nawet otwarty bunt.

Najwyższe nasze władze duchowne w całej pełni doceniły psychikę współczesnego człowieka, poddając radykalnej reformie podręczniki do nauki religji, wyłączając to, co nie było conditio, sine qua non. — *Podano prawę jasno i wyraźnie określoną, przyodzianą w szatę solidną.*

Zresztą przypatrzywszy się dokładniej współczesnemu człowiekowi, łatwo będzie nam stwierdzić, że i jego nęci prostota i niezłożoność, że balast nadmiernej terminologji fachowej budzi w nim zniechęcenie.

Jeżeli przeciętny inteligent polski bierze tak rzadko do ręki książkę o treści religijnej, a czyni to nieraz jak by na lekarstwo z niechęcią i odrazą, to w wielkiej mierze przypisać to trzeba albo dziecięco naiwnej formie dzieła, albo też przerażająco wielkiej ilości niestrawnych terminów, których należyte odcyfrowanie wymaga pod ręką bardzo dobrej encyklopedji.

Współczesna metoda zabiegać winna wszystkiemi siłami, by prawdę religijną podać w nieskalanej, jasnej, nie budzącej zastrzeżeń i wątpliwości formie.

2) *Niezbędną jest rzeczą, by prawdę religijną przyodziać w przystępną dla poszczególnych okresów ewolucyjnych i ponętną formę.*

Znajomość psychiki młodzieży wytłumaczy nam zrazu konieczność stosowania przystępnych form. Jeżeli nam starszym, intelektualnie wyrobionym obcy przedmiot nowemi pojęciami tak dużo przysparza trudu, tem więcej trzeba znaleźć wyrozumienia dla naszych uczniów, których umysł jeszcze bardzo daleki od pełni rozwoju wszystkich władz, i którzy, dzięki środowisku ujemnemu, dość powoli wdrapują się po drabinie pojęć abstrakcyjnych, by zawisnąć w końcu w świecie nadprzyrodzonym i odtąd już myśleć kategorjami religijnemi.

Najmniej atoli zrozumienia znajduje estetyczna forma podania. Wychodzę z założenia, *że szczytnej myśli należy się piękna forma.* A przecież ileż to „grzeszków" mamy właśnie pod tym względem na sumieniu! Szatę językową, w którą ubieramy prawdy religijne, zaniedbujemy zupełnie. Niema tu absolutnie żadnego uniewinnienia dla kogokolwiek bądź z grona nauczycielskiego. Język nasz ojczysty jest dość bogaty, by móc się wyrazić po ludzku, porządnie, zrozumiale i pięknie. Niewątpliwie trzeba nieco ćwiczeń —ale czyż on nie wart tego? Zresztą chropowatość językowa nie tylko czyni słuchanie prawdy nieznośnem, ale co gorsza odpychającem i nudnem.

Unikać należy stanowczo przesady, nadmiaru kwiatków stylistycznych, czy to na modłę nowej poezji, czy też przesadnego, a mało rozumianego archaizowania.

Jeżeli nawet w naukach ścisłych tak skrzętnie zabiega się o czystość form językowych — manuskrypt chemika przechodzi przez warsztat polonisty — to bodaj i nasz wykład i nasza książka zasługuje na to, by ją upiększyć.

Wobec mów Boskiego Mistrza stajemy wzruszeni i wsłuchujemy się w ich muzyczne piękno z zapartym oddechem. On swego języka ojczystego nie lekceważył. Uczeń nasz niemniej jest wrażliwy na estetykę słowa. Potrafi zasłuchać się w mowę swego nauczyciela, pobiec myślą swoją za jego myślą i wkraczać z radością w coraz wyższe krainy. A chwile takich rozkoszy pozostaną niezapomiane przez całe życie i powracać będzie do nich stale.

Prawda w odpowiednią przyodziana szatę utrwala się w pamięci, wpija się w umysł i pozostaje raz na zawsze stróżem czynów człowieka.

3) *Prawdę religijną należy uczniowi tak podać, by zajęła i przeniknęła jego całego.*

Chrystus Pan, tworząc Królestwo Boże, pragnął stworzyć nowego człowieka, „przeobrazić oblicze świata" przez owo „renasci ex Spiritu et aqua".

Nauczanie religji to przecież kontynuowanie dzieła zbawienia. Katecheta nie może więc odbiegać od zasadniczej linji, wytkniętej przez Mistrza. Rozum, wola, uczucia, jednym słowem wszystkie władze, zawarte w człowieku podlegać winny wpływowm nauki religji. Naturalnie, że należy zachować odpowiedni umiar zależnie od znaczenia i funkcji danej władzy duchowej, niemniej i od charakteru człowieka. Już teraz można zaznaczyć, że gdy chodzi o oddziaływanie na polskiego ucznia, to najtańszym sposobem jest pobudzanie jego uczuć. Ale czy to sposób trwały i skuteczny?

Należy silny nacisk położyć na intelekt i na wolę.

Uczuciem posługiwać się trzeba jako podnietą i bodźcem do odpowiedniego nastawienia, do przygotowania nastroju lekcyjnego lub też dla pobudzenia dwu wyższych władz w wytrwaniu.

Prawdą jest, że szkoła średnia nie jest ani seminarjum ani też laboratorjum uniwersyteckiem. Jej zadaniem wycho-

wanie człowieka za pomocą nauki. *Nauka jednakże winna być podana w takiej formie, by przekonała, zachęciła i skłoniła do czynu.*

Program nowej szkoły polskiej to zadanie jaknajwyraźniej podkreśla.

4) Ponieważ religja chrześc. nie jest jakimś systemem ozoficznym w pierwszym rzędzie, jeno religją praktyczną, t. zn. chce, by chrześcijanin był dobrym i czynił dobrz trzeba użyć wszelkich środków, aby *ucznia nakłonić do czynu.* Nie zawsze dokonać tego może nakaz od zewnątrz choćby oparty o wysoki autorytet. Dlatego też katecheta dobrze zrobi, jeżeli pobudzi wychowanka do samodzielnej pracy myślowej, która pozwoli mu zbliżyć się o własnych siłach do głoszonej prawdy i przekonać się o jej racjonalności, wartości i konieczności.

By uniknąć wszelkich nieporozumień, zaznaczam, że autorytet Słowa Bożego nie powinien na tem nic ucierpieć. Czy stosować będziemy indukcję czy też dedukcję zawsze stać będzie przed nami Bóg w ogromie niezgłębionej prawdy jako ów imperatyw, któremu ulegać zawsze należy.

Tego rodzaju *aktywność* pozwala uczniowi należycie ocenić podaną prawdę, a dochodzenie do niej — nieraz może bardzo mozolne — ułatwi mu obronę i walkę o swoją świętość. Wyzbędziemy się w ten sposób malowanych katolików, a zyskamy bojowników.

Wspomiana aktywność może posiadać różnorodny charakter. Stosować ją można w sposób czysto spekulatywny, wywodzić ją z obserwacji, przeżyć etc.

W każdym bądź razie, acz bywają chwile takie, że bez formy wykładowej obejść się nie można, aktywność należy zawsze stosować, bowiem inaczej straci lekcja na swoim charakterze wychowawczym. A ponadto aktywność ucznia przyczynia się w głównej mierze do powstania tak koniecznych i niezbędnych *przeżyć religijnych.* One nadają kierunek życiu i ułatwiają wychowankowi walkę z przeszkodami wewnętrznemi i zewnętrznemi.

IV.

1) Doniosłą rolę w nowej szkole polskiej odegrać winna *korelacja* z innymi przedmiotami w szkole. Zadaniem jej będzie nietylko poszerzenie wiedzy i horyzontu, ale również dowodzenie i pamięciowe utrwalenie. Na poziomie każdej klasy można przeprowadzić korelację, czy to z jęz. łacińskim i polskim, czy też historją i geografją, czy wreszcie z językami nowożytnymi i naukami przyrodniczemi.

Niewątpliwie konieczne jest tu porozumienie z nauczycielami poszczególnych przedmiotów. Szczególniejszą uwagę przypisuję korelacji we wszystkich klasach gimnazjalnych i licealnych, gdzie przecież powoli zdążać należy do pewnej syntezy i budowania podwalin pod światopogląd.

Zresztą wychodząc choćby nawet z ciasnego podwórka zainteresowania się własnym przedmiotom, szczupły zakres godzin nauki religji, a z drugiej strony ogromny materjał i doniosłość przedmiotu nakazują nam szukać wszelkimi dopuszczalnymi sposobami, gdzieby należycie usadowić część naszego materjału. Ponadto dzięki korelacji nauka religji przestaje być przedmiotem od życia codziennego oderwanym, a przekształca się w przedmiot żywotny, w konieczność życiową, która niezależnie od widzimisię własnego lub innej jednostki wyłania się jako prawo życiowe.

Odbierze coprawda korelacja nieco czasu „barwnym obrazkom", tak skądinąd zalecanym, lecz wyjdzie to na korzyść naszego przedmiotu, który w całej rozciągłości wykaże swą wartość wychowawczą i naukową.

Niemniejsze znaczenie posiada *regjonalizm* przyjęty do nowych metod. Sposób patrzenia na rzeczy w wielkiej mierze zależny jest od naszego charakteru grupowego. Wielką rolę odegra tu sentyment. Ale i ambicja narodowa jest bardzo ważnym i twórczym czynnikiem wychowawczym. Wziąć chociażby takie harcerstwo o specyficznie polskiem zabarwieniu, które budując swoją pracę na podstawach religijno-moralnych wytworzyło typ harcerza górującego bezwątpienia nad całym skautingiem w świecie swojemi wartościami moralnemi.

Tak wyglądałyby w zarysie składowe części metody dostosowanej do współczesnych potrzeb.

A jak wyglądałaby forma lekcji? Jest to rzecz czysto indywidualna, zależna od katechety, charakteru zespołu klasowego, a wreszcie i od samego materjału.

Początkującemu tak pojęta metoda nastręczy bardzo dużo trudności i pracy. Sięgać będzie po odpowiednią literaturę. Nie każdy sięgnie do Kansza, Adriana lub też Rensinga. Quinet, przełożony już z francuskiego na język polski, obejmuje narazie najniższe klasy.

A literatura polska jeszcze naogół uboga. Uważam sobie jednakże za obowiązek zwrócić uwagę na ukazującą się obszerną pracę naszego kolegi, Ks. prof. Szukalskiego, którą uznaję za cenny dorobek polskiej literatury katechetycznej.

Z KSIĄŻEK I CZASOPISM

Max Mayer. Die Psychologie und Pädagogik des Vorsatzes. (Religionspädagogische Zeitfragen, Neue Folge, Heft 8/9). Monachjum 1932, J. Kösel u. Fr. Pustet, Str. 66. Cena 1,80 mk.

Dziedzina woli była do niedawna kopciuszkiem w psychologji. Był czas, gdzie poprostu nie uznawano jej jako coś samodzielnego. Psychologja fizjologiczna zajmowała się badaniem wrażeń zmysłowych, potem przyszła kolej na psychologję uczuć, z czasem na badania inteligencji, a wolą jako taką mało się interesowano, przynajmniej teoretycznie, bo literatury praktycznej, nieraz mało krytycznej, nie brakło nigdy. Dopiero w ostatnich latach skierowano uwagę na tę dziedzinę. Pionierami psychologji woli byli Ach, Michotte, Prüm, nieco później ks. Lindworsky T. J. u nas ks. M. Dybowski (o typach woli). Lecz daleko jeszcze do rezultatów tak licznych i obfitych, jak je przyniosły badania innych funkcyj psychicznych. (Por. dysproporcję co do rozmiarów w podręcznikach psychologji, np. u Witwickiego).

Tymczasem jest to dział psychologji życiowo o wiele ważniejszy niż niejeden z opracowanych bardzo obszernie. Szczególne znaczenie ma on dla życia religijnego i moralnego, dla duszpasterstwa i wychowania religijnego; nic zatem dziwnego, że wśród badaczy, zajmujących się psychologją woli, spotykamy bardzo często księży, jako najwięcej zainteresowanych.

Omawiana dysertacja doktorska należy właśnie do tej tak zaniedbanej dziedziny. Zajmuje się jednym tylko fenomenem, t. j. postanowieniem, zjawiskiem dość skomplikowanem, w którem zachodzą funkcje woli, zainteresowania i uwagi, a w sprawach tych panuje w psychologji znaczna rozbieżność zdań. Opierając się poczęści na doświadczeniach swych poprzedników (głównie Lindworskiego i Lewina) rozwija autor dalej ich myśli w rozważaniach teoretycznych, a wreszcie dochodzi do niektórych konsekwencyj praktycznych. Trudno streszczać i tak

już zwięzłą rozprawę, wskażę tylko na ważniejsze rozdziały oraz na rzeczy cenne dla praktyki katechetycznej.

Zajmuje się więc autor kolejno postanowieniem jako aktem, jako dyspozycją i jako realizacją. Przy pierwszej sprawie omawia obszerniej rolę motywów w decyzji, przy ostatniej różne tendencje wewnętrzne, przeciwdziałające postanowieniom. W rozdziale o psychologicznych wartościach postanowień mamy ciekawe uwagi o związku żalu i przedsięwzięcia. W następnym p. t. Psychologiczne warunki skuteczności postanowień rozważa M. kwestję intensywności i specjalizacji postanowień. Autor odnosi się w pewnym stopniu krytycznie do głośnej tezy Lindworskiego i Lewina, według której skuteczność postanowienia nie zależy od jego intensywności (oczywiście dynamicznej, nie zjawiskowej); zdaniem jego nie można tutaj opierać się na wynikach eksperymentów laboratoryjnych, gdyż te wykluczają wzgl. mocno redukują stronę emocjonalną, która może odgrywa decydującą rolę. Dalej wykazuje M., że postulat szczegółowości postanowienia niezawsze jest uzasadniony, zależy to od treści, zadań, od warunków osobistych i t. d.

Przechodząc do zagadnień praktycznych zastanawia się autor nad rolą postanowień w życiu rozwijającego się człowieka; mamy tu dobre spostrzeżenia na temat, jak dziecko dojrzewa do decyzyj. Dalej wykazuje, jak koniecznem jest w wychowaniu kształcenie postanowień, jakie tu są możliwe środki (kształcenie sumienia, pielęgnowanie motywów, wpływ autorytetu i przykładu). Technika pedagogiki postanowień ma się kierować hasłami: ucz postanowień szczegółowych, zwłaszcza dzieci, mniej młodzież, zaprawiaj do kontroli swych decyzyj, ćwicz wytrwałość, wprowadzaj urozmaicenie do konsekwentnej pracy nad sobą.

Rzecz dla niespecjalisty dość trudna w częściach teoretycznych, staje się przystępniejszą w ustępach praktycznych. Jak wynika z wyliczenia tematów, może dać dużo wskazówek dla pracy katechetycznej.

Ks. K. Werbel.

S. Marja Renata (Niepokalanka). Sentire cum ecclesia. Szkice liturgiczne. Z przedmową J. E. X. Piotra Mańkowskiego, Arcybiskupa Enejskiego. Poznań, 1934.

Są dwa pojęcia, które bardzo często mało bywają odróżniane jedno od drugiego. Mam tu na względzie pobożność i znajomość religji. Zapewne jest pomiędzy niemi pewna łączność, może jedno z drugiego wypływa, jednak bywa również inaczej. Pobożność ściśle łączy się z temperamentem, z charakterem danego osobnika, kojarzy się z wychowaniem, z wpływami postronnymi, jest nakoniec darem Nieba, który to dar nie każdy posiada. Spotkać można wielu ludzi bardzo pobożnych, w sobie skupionych, od świata oderwanych. Tacy niekiedy z powodów rozmaitych, bez złej woli z ich strony, bywają kompletnymi ignorantami w dziedzinie religji, jako takiej. I wogóle — wyznać musimy — sprawy religji (mam na względzie religję naturalnie rzymsko-katolicką) mało obchodzą naszą inteligencję, która, nie wyłączając prasy, wykazuje dziwny brak znajomości najpospolitszych zasad czy to w obrębie Pisma Świętego, czy to dogmatów, czy szczególnie — liturgji, obrzędów, muzyki kościelnej, estetyki i wogóle piękna na tle nabożeństw.

Kto z laików zna hymny kościelne, jako zabytki poezji, komu znane jest piękno obrzędów, np. chociażby święcenie paschału z cudowną prefacją i jej historją? Ileż to osób, widząc trzy litery I H S, nie ma pojęcia co one oznaczają i z jakiego alfabetu są wzięte. Tyle razy ktoś był ojcem chrzestnym, czy matką i nie zwrócił uwagi, dlaczego kapłan zmienia stułę fioletową na białą, nie zrozumiał egzorcyzmów, ich siły i poezji. Kto przejął się urokiem nabożeństwa wielkopiątkowego, jednego z najpiękniejszych i odpowiadającego zupełnie rozpamiętywanej chwili? Kto wrócił do domu z kościoła pod wrażeniem zmiennych części danej mszy, albo antyfon w nieszporach? Kogo przejęło oburzenie, gdy słyszał i widział te nadużycia, jakie dzieją się w samym kościele — zupełnie bezkarnie, gdy słowa nabożeństwa zastępowane bywają przez muzykę, albo przez piosenki, nic wspólnego z tekstem nie mające.

Sprawozdania w pismach perjodycznych sprowadzono do szablonowych wyrażeń: chór wykonał pienia religijne, albo— artystka X odśpiewała „Crucifixus", albo artysta wykonał arję Czajkowskiego... W posłanym raz przeze mnie do jednej z redakcyj rękopisie wspomniałem, iż we mszy żałobnej niema wcale „Credo". Sprawozdawca muzyczny tego pisma, bardzo znany kompozytor, nie puścił tego ustępu, domagając się.

abym wskazał, czyjego Credo niema, t j, jakiego kompozytora: nie mogliśmy się porozumieć.

Jeden z kierowników szkoły katolickiej nie mógł znieść łacińskich uczniowskich nabożeństw („szopek łacińskich”), szczególnie drażniły go zmienne części, skasował więc msze śpiewane, skasował mszaliki, z których młodzież modliła się, i zamiast tych zaprowadził piosenki rozmaite. Czynił to w przekonaniu, że postępuje dobrze... Przykładów lekceważenia liturgji przytoczyć można moc... Trzeba coś radzić, aby do kwestyj, które mogą interesować wykształcone warstwy społeczeństwa naszego, wnieść również sprawy, dotyczące Kościoła, aby o tych sprawach można było mówić tak samo jak mówi się o literaturze, o sztuce.

Jednym ze środków, który powinien przyczynić się do zainteresowania mas inteligentnych dziedziną, zupełnie zaniedbaną i poniekąd nieznaną, jest książka, której tytuł przytoczyłem na początku. Napisała tę książkę siostra Marja Renata, wielka znawczyni liturgji. Autorka zaznajamia czytelniczkę, a może i czytelnika z tem, co jest liturgja, wyjaśnia jej dziedziny, mówi o mszale rzymskim, o brewiarzu, o psalmach dawidowych; rozpatruje metody rozmyślania; pisze o nocnej modlitwie, t. j. o jutrzniach, o responsorjach, o ich melodji, o hymnach, o antyfonach marjańskich; wyjaśnia części mszy (str. 90 — 176); pisze o nabożeństwie na Zmartwychwstanie Pańskie, na Zesłanie Ducha Świętego; tłumaczy, jakie znaczenie ma w kościele św. Wawrzyniec; mamy tam nakoniec wyjaśnienie nabożeństwa na Wniebowzięcie N. M. P. i nabożeństwa żałobnego. Co o tem wszystkiem wiedzą osoby, które do kościoła nie uczęszczają, sądząc, iż tam się chodzi dla klepania pacierzy, albo te osoby, u których słuchanie mszy polega na odmawianiu litanji*), jednej za drugą. Może to jest potrzebne. Nie przeczę. Jest jednak coś jeszcze piękniejszego i pożyteczniejszego, a mianowicie: sentire sum ecclasia.

Siostra Marja Renata wykazała w swem dziele duże oczytanie i znajomość literatury specjalnej; pisze z wiarą w to,

---

*) Wreszcie historja powstania litanji i sama ich treść, należycie wyjaśniona, może bardzo zainteresować ciekawych. Ale litanje mają swe właściwe miejsca w nabożeństwach: jest na to Wielka Sobota, wigilja Zielonych Świątek, są dnie krzyżowe, wreszcie majowe nabożeństwa, różaniec...

co głosi, sama przejęta jest pięknem nabożeństw liturgicznych. Sama sentit cum ecclesia i pragnie, aby inni również mogli sentire cum ecclesia.

Oby ta ciekawa książka mogła zająć właściwe miejsce na półkach bibliotek naszych warstw wykształconych, oraz na ich biurkach, stolikach. Oby ją przeczytała, a nawet przestudjowała nasza młodzież, która ma wyjść z gimnazjum, która częstokroć opuszcza szkołę ze słabą znajomością religji i uzupełnia potem szeregi ignorantów w dziedzinie spraw, dotyczących liturgji, nie ze złej woli, lecz z powodu zaniedbania w czasie właściwym tych podstaw wychowania, które powinny nas interesować zarówno jak historja, literatura, sztuka, filozofja.

Prof. Stefan Cybulski

Ks. Kazimierz Werbel: Św. Cyryl Jerozolimsk jako katecheta. Nakładem Poznańskiego Tow. Przyj. Nauk. Poznań 1934 str. 92.

Historji katechetyki przybywa niewielkie rozmiarem (92 str. in 8), ale obfite w treść dziełko o św. Cyrylu Jerozolimskim jako katechecie. Autor, ks. Kazimierz Werbel ze znaną nam z jego recenzyj w Mieś. Kat. sumiennością przejrzał odnośną literaturę (sam opis jej wykazuje 47 pozycyj) i dał nam piękny obraz wczesnochrześcijańskiego katechety. W krótkich treściwych rozdziałach jawi się przed nami osobistość św. Cyryla, jego poglądy pedagogiczne na wartość i godność ciała (wychowanie fizyczne), na stosunek łaski do wychowania, kształcenie umysłowe, wychowanie moralne; czytamy o jego nauczycielskiej działalności, metodzie katechetycznej, autor pokazuje go nam w klasie w czasie lekcji, gdzie przysłuchujemy się jej żywemu tokowi, rozmaitości i żywości opowiadań i w końcu stwierdzamy, że św. Cyryl to nawskroś nowoczesny katecheta, katecheta wieku dwudziestego.

Dzisiejszy katecheta znajdzie w tem dziełku nietylko poważny i niełatwo osiągalny wzór, nietylko zachętę i sposób doskonalenia swojej metody nauczania i techniki lekcji — ale znajdzie także dużo materjału źródłowego do nauczania historji w kl. V. np. o klasach w starochrześcijańskiej szkole katechetycznej, str. 53, o disciplna arcani, str. 57 i w kl. I

np. o egzorcyzmach przed chrztem (str. 55), o chrzcie (str.63-65) o pierwszej komuji św. nowochrzczonych i sposobie jej przyjmowania (str. 67), (por. także Mysterjum Christi z r. 1934 str. 217).

Każdemu nauczycielowi religji polecić trzeba bardzo gorąco to dziełko, o którego wartości stanowi fakt wydania go przez Poz. Tow. Przyj. Nauk w pracach komisji teologiczne jako zeszyt 1 tom II.

Ks. J. W.

K R O N I K A

Sprawozdanie
Koła rejonowego w Bydgoszczy
za czas od 23 stycznia 1933 r. do 11 marca 1934 r.

Przewodniczącym Koła do 16 lutego 1934 roku był X. prof. Kukułka. Obecnie jest nim X. prof. Henelt. Zebrań plenarnych odbyło się 13. Pozatem Koło przygotowało zjazd, na którym prócz miejscowych księży profesorów byli obecni wszyscy członkowie rejonowego Koła Inowrocławskiego oraz księża prefekci z dalszych okolic. Zjazdowi przewodniczył delegat księdza Prymasa wizytator ks. prałat Kozal z Gniezna. W ciągu roku sprawozdawczego wygłoszono 9 wykładów, względnie odczytów.

1) O wychowaniu państwowem.
2) Religja a szkoła pracy.
3) Uczenie się pod kierunkiem.
4) Indeks — książki zakazane a młodzież.
5) Szkolnictwo we Francji.
6) Wrażenia z pielgrzymki do Ziemi Świętej.
7) Metody wychowawcze bł. ks. Bosko (I).
8) Metody wychowawcze bł. ks. Bosko (II)
9) Jak wykorzystać Sakr. Pokuty w duszpasterswie dzisiejszej młodzieży.

Pozatem na każdem zebraniu podawano najnowszą bibligrafję katechetyczną oraz szczegółowe recenzje o książkach. Omawiano bieżące sprawy szkolne, które wywoływały zawsze ożywione dyskusje m. in. przedyskutowano kwestje nowego programu szkolnego. W teczce wysyła się do wszystkich członków czasopisma katechetyczne i kapłańskie.

Sprawozdanie
z działalności Koła Ks.Ks. Prefektów Djecezji Podlaskiej za rok 1933-34.

Koło liczy 22 członków. W roku sprawozdawczym przedewszystkiem zwrócono uwagę na projekt nowego programu nauki religji w szkołach nowego typu. Wyczerpującą krytykę opracował przewodniczący Koła, która następnie została przesłana Kurji Djecezjalnej. Na terenie Siedlec Zarząd Koła opracował plany spowiedzi okresowych i rekolekcyj wielkopostnych, zorganizował uroczysty obchód ku czci Św. Stanisława Kostki i wziął udział w akademji papieskiej.

Z polecenia J. E. Ks. Biskupa, na zjeździe dziekanów przewodniczący Koła wygłosił dwa referaty z dziedziny pedagogiki pasterskiej i metodyki religji p. t. „Stosunek duchowieństwa do nauczycieli szkół powszechnych" i „Metoda nauczania w szkołach powszechnych", zaś poszczególni członkowie wygłosili referaty z zakresu katechetyki na kongregacjach dekanalnych. Dużo starania poświęcono Sodalicjom Szkolnym.

W roku sprawozdawczym Koło odbyło 6 poniedzień. Po głębszej rozwadze zarząd przyszedł do przekonania, że zapraszanie wszystkich członków z Djecezji na posiedzenia do Siedlec mija się z celem i dlatego w r. ubiegłym zjazd plenarnych, poza rocznym, nie urządzono.

Prezes Koła — Ks. Koronat Piotrowski, Kanonik Katedr. Siedl.

Sekretarz — Ks. Wiktor Branik, Mgr. Pr. Kan.

Sprawozdanie Koła Diecezjalnego Ks. Ks Prefektów w Katowicach.

Koło istnieje rok dwunasty. Liczy 49 członków czynnych, w tem Koło Katowickie — 28, Koło Bielskie—16 i sekcja mniejszości narodowej—5.

W roku sprawozdawczym Koło odbyło jedno walne zabranie i 12 -- zwykłych.

W szeregu referatów, wygłaszanych głównie przez członków, poruszono następujące tematy:

„Wychowanie państwowe" — Ks. Dr. Jasiński. „Nowy program nauki religji w szkole powszechnej" — Ks. Dr. Jasiński.

„Nowy program nauki religji w szkole średniej" — Ks. Olma.

„Duszpasterstwo w szkole" — Ks. Dr. Siara.

„Szkolnictwo w Ameryce" — Ks. Dr. Rosiński.

„Pomoce naukowe do nauki religji" — Ks. Peikert.

„Liturgiczne egzorty" — Ks. Trombala.

„Nauczanie pod kierunkiem".

„Nowy program dla klasy I-ej".

„Duszpasterstwo niemieckiej młodzieży gimnazjalnej".

Poszczególni Ks. Prefekci pracują w organizacjach parafjalnych i świeckich, utrzymują też kontakt z T. N. S. W. i ze Stowarzyszeniem Chrześcijańskiem Nauczycieli Szkół Powszechnych; 8 członków pracuje na polu piśmiennictwa.

Koło prenumeruje następujące perjodyki: „Miesięcznik Katechetyczny". „Katechetische Blätter". „Zeitschrift für den Religionsunterricht" i „Christlich—pädagogische Bl.".

Prezes: Ks. Dr. H. Proksch, Mysłowice, ul. Bytomska 29.

Sekretarz: Ks. F. Olma, Mysłowice, ul. Strumieńskiego 12.

Sprawozdanie Koła Diecezjalnego w Płocku za rok 1933.

Koło powstało w roku 1932. Obok Djecezjalnego istnieje Koło miejscowe w Płocku. Członków czynnych w roku sprawozdawczym było 23. Odbyło się jedno ogólne, walne zebranie Koła Djecezjalnego i sześć zebrań Koła Miejscowego Płockiego. Zarząd przeprowadził dwudniowy kurs metodyczno-duszpasterski. Poszczególni członkowie poświęcają się pracy społecznej w Stowarzyszeniach Młodzieży, w Akcji Katolickiej i t. d., należą też do T. N. S. W. i do Stow. Chrzesć. Nauczycieli Szkół Powszechnych.

Trudność wielką w działalności Koła powoduje odległość placówek prefektowskich i brak większych zespołów poza Płockiem.

Prezes: Ks. Jan Malinowski, Płock, ul. Szeroka 55 m. 9.

Sekretarz: Ks. Józef Ogrodowicz, Płock, przy kościele S. Bartłomieja.

Sprawozdanie Koła Djecezjalnego Księży Prefektów w Łodzi.

Od czternastu lat istniejące Koło Djecezjalne liczy w roku sprawozdawczym 75 członków, w tem 6 członków Koła Miejscowego w Piotrkowie Trybunalskim.

Odbyło się 8 zebrań ogólnych, na których wygłoszono następujące referaty: 1-o „O szkołach średnich", 2-e „Zasady nauczania", 3-o „Sprawozdanie z Kursu w Cieszynie", 4-o „Sprawozdanie z Kursu metodycznego w Warszawie", 5 i 6: „Jak powinien postępować pedagog-wychowawca", 7 i 8: „Psychika młodzieży w okresie dojrzewania".

Pozatem odbywały się zebrania dwóch sekcji — szkół średnich i szkół powszechnych. Członkowie pracują w instytucjach społecznych i na polu piśmiennictwa.

Koło abonuje: „Cahiers d'Action Religieuse et sociale", „Cahiers catechetiques" i „Miesięcznik Katechetyczny".

Siedziba Koła mieści się w gmachu Kurji Djecezjalnej, ul. Ks. Skorupki 1

Prezes — ks. kan. Józef Orłowski M. T.

Sekretarz — ks. Stanisław Koźiński.

Koło Księży Prefektów w Kielcach.

W roku sprawozdawczym, a 14-ym istnienia Koło grupujące 11 członków czynnych, odbyło 7 zebrań, poświęconych sprawom organizacyjnym i pedagogicznym.

Członkowie należą do różnych organizacji społecznych, a niektórzy pracują naukowo. Ostatnio ks. dr. Klepacz wydał dzieło p. t. „Idea Boga u Cieszkowskiego".

Prezes — ks. kan. Sikorski — Kielce, Plac Panny Marji.

Sekretarz — ks. B. Kiełb — Kielce, ul. Wesoła 54.

Koło Djecezjalne Księży Prefektów w Tarnowie.

Założone w 1919 r. dziś ma trzy Koła Miejscowe: w Tarnowie, Bochni i w Nowym Sączu.

Zrzesza 55 członków czynnych i 1 honorowego.

Koło Djecezjalne odbyło jedno ogólne walne zebranie. Na zebraniach Kół Miejscowych obok spraw bieżących omawiano kwestje z dziedziny wychowania i nauczania. Przeprowadzono szereg lekcyj pokazowych.

Odległość poszczególnych ośrodków i nawał pracy (członkowie bowiem zaabsorbowani są w pracach pozaszkolnych) utrudniają żywszą działalność Koła.

Prezes — ks. dr. Józef Młodochowski — Tarnów, ul. Tertila (Bursa S. Kazimierza).

Sekretarz — ks. Jan Paciorek — Tarnów, ul. Rejtana 7.

Djecezjalne Koło Księży Prefektów Djecezji Łnckiej.

Siedzibą Koła jest Łuck (Plac Katedralny 8). Członków czynnych Koło liczy 20.

Odbyto 2 zebrania: walne i zwykłe. Sprawy urzędowe referuje ks. kan, A. Pierzchała, sprawy sodalicji i harcerstwa ks. kan. Jarosiewicz, i sprawy Krucjaty Eucharystycznej — ks. dr. Józef Kuczyński.

Koło wyłoniło komisję do wydania książeczki do nabożeństwa.

Prezes — ks. kan. Adolf Jarosiewicz — Łuck, Plac Katedralny 8.

Sekretarz — ks. Juljusz Janusz — Łuck, Seminarjum Duchowne.

Koło Djecezjalne Księży Prefektów Archidjecezji Wileńskiej.

Do Koła należy 25 członków czynnych i 2 honorowych.

W roku sprawozdawczym odbyło się 1 walne zebranie i 9 zwykłych W referatach poruszano tematy: „Sodalicja" i „Stanowisko ks. prefekta według prawa synodalnego.

Pozatem na zebraniach omawiano sprawy związane z działalnością Koła i tyczące się szkolnych organizacyj młodzieży (sodalicja, straż przednia) Siedzibą jest Wilno — ul. Zamkowa 6.

Prezes — ks. Lucjan Chalecki — Wilno, ul. Ignacowska 3-7.

Sekretarz — ks. Józef Alchimowicz — Wilno, ul. Bernardyńska 62.

Diecezjalne Koło Księży Prefektów we Włocławku.

Istnieje rok 19. Ma Koła Miejscowe w Kaliszu, liczące 9 członków, w Kole — Turku — 13 członków i w Sieradzu — 9

Zebrań odbyło się w roku sprawozdawczym, 1933-im, 10 zwykłych (w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca) i jedno walne. Na zebraniach księża prefekci omawiają sprawy nauczania, wychowania i organizacyjne.

Członkowie współpracują z „Ateneum Kapłańskiem".

Prezes: Ks. Stefan Wilk — Włocławek, Plac Kopernika 3.

Sekretarz: Ks. Grajnert Jan — Włocławek, Kurja Biskupia.

Koło Księży Prefektów Djecezji Sandomierskiej.

Ma za sobą 16 lat istnienia. Posiada miejscowe koła: w Radomiu z 15 członkami, Sandomiersko-Opatowskie — 10 człon., Konecko-Opoczyńskie — 8 czł., i Kozienicko-Iłżecko-Radomskie — 22 czł., (w tej liczbie 15 Radomskie).

W kołach regjonalnych odbywa się po 4 zebrania rocznie. W kole Radomskiem odbyło się w roku sprawozdawczym zebrań 16. Dnia 3 kwietnia 1933 r. zwołany był zjazd jednodniowy djecezjalny w Sandomierzu.

Główne zainteresowania tyczyły się spraw dydaktycznych, pedagogicznych i stosunku do władz szkolnych. Siedziba mieści się w Radomiu, ul. Traugutta 45.

Prezes: Ks. Henryk Gierycz, — adres jak wyżej.

XXIII ANNÉE DÈCEMBRE 1934 Nr 10.

RÉVUE MENSUELLE
CATECHETIQUE ET PÉDAGOGIQUE
organe de l'association des cercles diocesains des maitres de religion
POLOGNE, VARSOVIE RUE FRETA 10.

RESUMÉ

Nous ouvrons le numéro par un communiqué de la Centrale des Cercles diocésains, des Prêtres-Maitres de religion, concernant „Les journées catéchèses", et comprenant le programme du Congrès.

Viennent ensuite les dissertation de Mr. le Docteur WERBEL et de Mr. le Professeur SKAZIŃSKI. — Ce sont deux discours prononcés par ces prêtres, au cours de la Conférence réunie à Poznań l'année courante. Le sujet porte sur le problême de la psychologie dans la catéchisation.

L'auteur du premier discours traite la question de la psyhologie des sentiments réligieux chez les jeunes — sa genése et ses manifestations.

Le second examine les méthodes d'enseignement de la religion, dans l'école polonaise de nouvelle forme.

Compte-rendu des livres et revues.

Chronique.

Table des matiéres de l'année 1934 (XXIII annuaire)

Za zezwoleniem Władzy Duchownej

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Mieczysław Węglewicz**

Zakł. Graf. J. Domagalski i Z. Frączkowski, Senatorska 28, tel. 669-90.